

Wolność - Równość - Braterstwo - Sprawiedliwość społeczna

# GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudniadz, czwartek, dnia 7 lutego 1946 r.

Nr. 31

## Polska w oczach naszych i zagranicy

Każdy dzień, omawiany obszernie na łamach prasy polskiej, przynosi nam interesujące artykuły z dziedziny życia gospodarczego, społecznego i politycznego w odrodzonej Ojczyźnie. Zewsząd przychodzą uznania, nowe projekty, nowe propozycje — przychodzą także i krytyki. Jedni chwala organizację i pracę Rządu Jedności Narodowej, inni znowu są nastawieni pesymistycznie (są i tacy!).

Patrząc zupełnie neutralnie na życie pulsujące w Polsce, można śmiało powiedzieć, że ogólnie panująca w kraju atmosfera jest dodatnia. Bo przecież, gdy byśmy szli w dół we wszystkich kierunkach życia gospodarczego i społecznego, to z pewnością kraj nasz przedstawiał by zupełnie inny obraz, aniżeli obecnie. Po drugie, nie wracało by tylu rodaków z zagranicy, a dzienniki zagraniczne nie przedstawiały by sytuacji ogólnej w Polsce „in super”.

Naturalnie, że są pewne niedociągnięcia i różne braki, ale czyż można wymagać od tak wyniszczonego kraju, jakim jest Polska, aby po niespełna roku stał on na równi z takimi krajami jak: Szwecja, Dania, Stany Zjednoczone i inne? Zresztą — nie należy zapomnieć staropolskiego przysłowia, które mówi, że: Krakowa też odrazu nie zbudowano”.

W jaki sposób wyraża się o nas zagranica, świadczy o tym najwyraźniej sprawozdanie korespondenta nadzwyczajnego „United Press” z Nowego Jorku, który przebywał pod koniec 1945 r. w Polsce. Daje on następujący ogólny obraz sytuacji w odrodzonej Polsce:

„Władze bezpieczeństwa, czyli tak zwana Milicja Obywatelska, która przeszła szkołę rosyjską, postępuje ostro i bezwzględnie przeciwko bandytom i złodziejom. Taki chaos, na jaki wskazuje grupa Polaków londyńskich, nie panuje w Polsce. Z drugiej jednak strony trzeba zauważyć, że życie nie jest takie sielankowe, jak by się to niektórym zdawało.

Życie gospodarcze rozwija się bardzo szybko. Mówiąc zaś o przemyśle tekstylnym, wystarczy spojrzeć na las dykowskich kominów województwa śląskiego i łódzkiego. Jedynie brak środków transportowych i trudności komunikacyjne dają się poważnie odczuć”.

Kończąc swe wywody, korespondent „United Press” pisze: „Serce każdego Polaka po raz pierwszy bawi w Polsce, raduje się na widok ludności, która zakała rękawy do odbudowy Polski, kraju najbardziej zniszczonego ze wszystkich państw europejskich”.

Mówiąc o sytuacji politycznej w kraju, można by podzielić ją na trzy zasadnicze grupy zapatrywań, a mianowicie: grupę prosovietką, grupę proangielską i grupę, która uważa, że Polska mimo wszystko może odegrać rolę pomostu pomiędzy wschodem a zachodem.

Temu niema się co dziwić. Żyjemy bowiem w wolnej i demokratycznej Polsce, w kraju, w którym panuje wolność zapatrywań politycznych, wolność prasy, wolność wyznań. O taką Polskę przecież walczyliśmy, nad taką Polską pracujemy.

Mimo tej różnicy poglądów politycznych wszyscy pracują ofiarnie i zgodnie. Pracują ramię przy ramieniu, ręka w rękę nad odbudową kraju. Czy to będzie robotnik, czy inteligent; wszyscy dążą do jednego wspólnego celu!

## Partie polityczne w akcji świadczeń rzeczowych

Warszawa, 6. 2. — Warszawska Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych, zdając sobie sprawę z niedostatecznego stanu świadczeń rzeczowych w poszczególnych powiatach, powzięła uchwałę, zobowiązującą wszystkie partie polityczne do jaknajaktywniejszego udziału w akcji propagandowo-kontrolnej przy odciążaniu świadczeń rzeczowych. — W związku z tym partie polityczne

wydelegowały przedstawicieli aktywu wojewódzkiego do grup specjalnych, zadaniem których jest zajęcie się terenami, opóźnionymi w dostawach świadczeń rzeczowych.

Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych postanowiła ponadto powołać specjalne powiatowe komisje, dla usprawnienia i kontroli rozdziału artykułów przemysłowych za świadczenia rzeczowe. (PAP)

## Z działalności biura rewindykacji i odszkodowań wojennych

Warszawa, 6. 2. — Biuro rewindykacji i odszkodowań wojennych posiada delegację w Berlinie wraz z pomocniczymi placówkami w Poznaniu i Frankfurcie nad Odrą i delegację w Wiedniu z bazą przelotową w Gliwicach.

Do dnia 2 listopada ub. r. 2425 fabryk zgłosiło wywiezienie poza granice Polski 217.747 maszyn i urządzeń wartości około 3 miliardów złotych.

Do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech wywieziono około 10.000 maszyn, w tym około 2.000 obrabiarek.

Do strefy okupacyjnej amerykańskiej w Austrii wywieziono 42.500 maszyn.

Do strefy okupacyjnej angielskiej w Niemczech wywieziono około 40.000 różnych obiektów przemysłowych i naukowych, do angielskiej strefy w Austrii wywieziono takich obiektów 700.

Do strefy okupacyjnej francuskiej w Niemczech wywieziono 650 różnych obiektów.

Do strefy okupacyjnej ZSRR w Niemczech i Austrii wywieziono około 110 tysięcy maszyn.

## 50 milionów dol. pożyczki dla Polski i Czech?

United Press donosi z Paryża, że istnieje możliwość uzyskania pożyczek amerykańskich dla krajów europejskich, celem zapłacenia dostarczonych artykułów z zapasów armii amerykańskiej.

Rozważa się możliwość udzielenia pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów dla Polski i Czech. Pożyczka ta, o ile będzie udzielona, pozwoli na pokrycie tych dostaw.

## Trudności rządu francuskiego

Paryż. — Program nowego rządu francuskiego, według którego w budżecie francuskim mają być zastosowane jak najdalej posunięte oszczędności, wywołał już nieporozumienia między Feliksem Gouin, a przedstawicielami francuskich sił zbrojnych. Propozycja obniżenia budżetu sił zbrojnych do połowy, którą przedłożył minister finansów Andre Philip komisji finansowej Zgromadzenia Narodowego, spowodowała silny protest gen. Delattre de Tassigny, generalnego inspektora armii. W prywatnej rozmowie, jaka miała miejsce pomiędzy Feliksem Gouin a gen. De-

lattre de Tassigny, Gouin oświadczył generałowi, iż obowiązkiem jego jest wykonywać program rządu. Propozycja obniżenia budżetu armii spotyka się także z silną opozycją w łonie samego rządu. Zarówno Edmond Michelet (MRP) — minister sił zbrojnych, jak i Charles Tillon (komunista) — minister uzbrojenia, uważają obniżenie budżetu za wysoce niebezpieczne. Na razie mówi się o kompromisowym załatwianiu sprawy, t. j. o zmniejszeniu budżetu armii do 75 miliardów franków. Pierwotny projekt budżetu wynosił 100 miliardów franków. (PAP)

## Podział floty niemieckiej

Norymberga, 5. 2. — Doszło do porozumienia między Związkiem Radzieckim, Anglią i Stanami Zjednoczonymi w sprawie podziału niemieckiej floty wojennej. 1789 jednostek morskich niemieckich ocalało. Z liczby tej otrzyma Związek Radziecki krążownik Nürnberg, 10 torpedowców oraz 560 in-

nych jednostek. Stany Zjednoczone otrzymają krążownik „Prinz Eugen”, 7 torpedowców i 550 innych jednostek. Anglia otrzyma 13 torpedowców i 625 innych jednostek.

Marynarka handlowa niemiecka zostanie rozdzielona później. (PAP).

I oto widzimy w tym wyraźne odzwierciedlenie się hasel socjalistycznych: „Wolność, Równość, Braterstwo i Sprawiedliwość społeczna”. Czyż nie jest to pochlebne dla tego stronnictwa, że właśnie jego hasła i jego idee zostają przeprowadzone i zrealizowane? Jest to bardzo dodatni czynnik w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Główną rolę odgrywa w tym wypadku robotnik polski, na którego silnych barkach spoczywa zaszczytny obowiązek pracy nad odbudową zrujnowanej przez barbarzyńców Ojczyzny. Ale nie tylko on sam ma stać na posterunku, lecz i my

wszyscy, czy to będzie chłop, urzędnik, student, adwokat, wszyscy musimy mu dopomóc, z całą naszą energią fizyczną i umysłową, w tym tak odpowiedzialnym dziele. Przecież budujemy dla nas samych, dla naszego dobra i naszego kraju. Budujemy i chcemy budować, a wiadomym jest, że dla chcącego niema nic trudnego — zaś chcieć to móc!

Możemy i pokazemy całemu światu, że potrafiliśmy nie tylko walczyć, z bronią w ręku na polu bitwy, ale potrafimy również walczyć z młotem i kowadłem nad odbudową kraju, oraz nad utrwaleniem pokoju!

## Tow. Premier Osóbka-Morawski na uroczystości kursu aktywistów OM TUR w Warszawie

Warszawa, (SAP). — W Szkole centralnej OM TUR w Warszawie przy ul. Mokołowskiej 3, zakończył się kurs aktywistów. W uroczystości zakończenia kursu wzięli udział członkowie KC oraz działacze i kierownicy OM TUR.

Podczas uroczystości przybył na salę tow. Premier Osóbka-Morawski, entuzjastycznie witany przez zgromadzonych.

Po przemówieniu przewodniczącego KC OM TUR, tow. Ryszarda Obrączki, zabrał głos tow. Premier. Wskazał na konieczność rozbudowy kadry i podkreślił nadzieje, jakie pokłada w otmurowcach Polska Partia Socjalistyczna i Rząd.

Spiewy chóralne i tańce zespołowe zakończyły uroczystość.

## Centralna Szkoła Partyjna PPS

Warszawa (SAP) Z dniem 1 bm. CKW PPS powołał do życia Centralną Szkołę Partyjną z siedzibą w Warszawie przy ul. Wileńskiej 18.

Kierownictwo Szkoły uruchamia w dniu 18. II pierwszy 3-tygodniowy kurs dla sekretarzy i kandydatów na sekretarzy wojewódzkich. Wykładowcami będą najwybitniejsi teoretycy i praktycy polskiej myśli socjalistycznej.

Program Szkoły, oprócz historii PPS i socjalizmu, przewiduje historię ruchu zawodowego, oraz omówienie wszystkich zagadnień współczesnego życia, interesujących świadomego działacza polityczno-społecznego.

## Trzecia partia żołnierzy polskich z Anglii przybyła do kraju

Gdańsk, 6. 2. Statek „Bandera” przywiózł do kraju trzecią partię żołnierzy polskich z Anglii, liczącą 1997 osób, w tym 12 oficerów. Większość powracających stanowią żołnierze oddziałów broni pancernej, piechoty i artylerii. Przybyłych powitali przedstawiciele Wojska Polskiego, władz i społeczeństwa, wygłaszając szereg serdecznych przemówień. (PAP)

## Węgry w Krakowie

Kraków, 6. 2. Do Krakowa przybył Ferdynand Mikles, redaktor naczelny „Kurieru węgiersko-polskiego”, założyciel polsko-węgierskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Budapeszcie oraz wiceprezes węgierskiego towarzystwa imienia Adama Mickiewicza. Z inicjatywy red. Mikleskiego i grona działaczy na polu zbliżenia polsko-węgierskiego, odbędzie się dnia 12 bm. w Budapeszcie uroczystości Kościuszkowskie.

## Wyrok na konfidenta Gestapo

Lublin, 6. 2. Specjalny Sąd Karny w Lublinie, rozpatrywał sprawę Galińskiej Ireny, oskarżonej o działalność na szkodę narodu polskiego w okresie okupacji. Galińska wraz ze swym mężem Henrykiem kolportowała gazetki organizacji podziemnej, po czym Galiński nazwiska odbiorców ujawnił w gestapo. Galiński został zastrzelony w lutym 1944 r. przez członków organizacji podziemnej. Oskarżona przysięgła nad trupem swego męża zemstę Polakom i zaczęła pracować w gestapo ujawniając nazwiska Polaków, należących do organizacji. Ponadto Galińska dostarczyła gestapo listę podejrzanych Polaków, którą miał przy sobie jej mąż. Na skutek jej denuncjacji, Niemcy rozstrzelali 180 Polaków. Sąd, uznając winę oskarżonej, skazał ją na karę śmierci.

## Wzmógł udział tonażu radzieckiego w naszych portach

Gdańsk, 1. 2. W okresie ostatnich tygodni zanotowano wzmógł udział tonażu radzieckiego w naszych portach. Świadczy to o ożywiałej się wymianie towarowej między obu państwami i o wzmagającej się współpracy gospodarczej. Wzmógł udział bandery radzieckiej w naszych portach nastąpił głównie w związku z tym, iż węgiel eksportowany z Polski drogą morską do ZSRR idzie radzieckim tonażem. Również transport apatych stanowiących dość poważną pozycję w obrotach towarowych Gdańska, przychodzących z Murmańska, odbywa się wyłącznie statkami radzieckimi.

## Białogrodzka „polityka” o reakcji w Bułgarii

Białogrodzki dziennik „Polityka” zamieszcza ciekawy artykuł o reakcji bułgarskiej, która stara się uniemożliwić realizację postanowień ostatniej konferencji trzech ministrów zagranicznych w Moskwie. W artykule mówi się, że na podstawie decyzji trzech ministrów w Moskwie, do rządu bułgarskiego mieli wejść dwaj przedstawiciele grupy demokratycznej, która dotychczas nie jest w rządzie reprezentowana. Na podstawie tej decyzji i według zaleceń rządu radzieckiego, bułgarski rząd Frontu Ojczyźnianego wystosował pismem wniosek do Narodowego Związku Rolniczego oraz do Zjednoczonej Partii Socjalno-Demokratycznej, aby zamianowały swych kandydatów. Zamiast wysunięcia swej kandydatury, ugrupowania te domagają się rozpuszczenia Narodowego Frontu Ojczyźnianego i rozpisania nowych wyborów. Dalej wyraziły swe niezadowolenie z dotychczasowej polityki zagranicznej rządu.

Dwa te ugrupowania, które reprezentują tylko znikomą część społeczeństwa bułgarskiego, usurpują sobie prawo dyktowania większości narodu. Dowiodły, że nie życzą sobie lojalnej współpracy z rządem i uniemożliwiają normalny rozwój demokratycznego państwa bułgarskiego, usiłując wywołać nieporozumienia pomiędzy sojusznikami dla sprawy bułgarskiej.

Tej międzynarodowej akcji — pisze „Polityka” — wcale nie obraża terror faszyzmu, stosowany przez rządy w Hiszpanii i Grecji, a natomiast nie ustaje w twierdzeniu, że Rząd Frontu Ojczyźnianego nie jest w wystarczającej mierze reprezentatywny. Jednak ani pod tym względem reakcja międzynarodowa nie będzie miała powodzenia, ponieważ porozumienie pomiędzy aliantami oparte jest na mocnych podstawach.

## Uprawa roślin podzwrotnikowych w ZSRR

Moskwa. „Moscow News” zamieszcza artykuł Kapcinela, głównego agronoma roślin cytrusowych w ZSRR. „Postępy, jakie poczyniła najmłodsza gałąź rolnictwa w Związku Radzieckim — pisze autor — są bardzo pokąsne. Kaukaz — kraj poprzednio słabo zaludniony i pod względem rolniczym zupełnie zacofany, został pokryty urodzajnymi plantacjami herbaty i roślin cytrusowych. Radzieckie tereny podzwrotnikowe przed 10 laty leżały odłogiem. Trzeba było przed tym przewyżnić ujemne warunki klimatyczne, które przeszkadzały podjęciu plantacji roślin podzwrotnikowych na szerokiej skali. Uczeń radziecki rozpatrywał nowe metody i dostosował je do warunków lokalnych. Inżynierowie i plantatorzy w terenie przeprowadzali skomplikowane prace, związane z nawodnieniem i drenażem.

Na Kaukazie próbowano uprawiać herbatę, ale do roku 1917 plantacje herbaty nie przekroczyły 900 ha. Obecnie zaś obszar plantacji herbaty zajmuje 57 000 ha. Na samą tylko „Różę celjońską” przypada 52 tysiące ha. Zbiory z hektara w 1932 roku wynosiły przeciętnie 700 kilo herbaty. W roku 1940 zbiory z hektara podniosły się do 2300 kg herbaty.

Na Kaukazie czynnych jest 40 nowoczesnych zakładów produkujących wysokogatunkową czarną i zieloną herbatę. Wielką rolę odgrywa też uprawa roślin cytrusowych, których plantacje na skali przemysłowej rozpoczęto również dopiero w okresie władzy radzieckiej. Przed rewolucją teren pod uprawę roślin cytrusowych zajmował obszar zaledwie 200 ha. W roku 1931 gaje cytrusowe, pomarańczowe i mandarynkowe zajmowały obszar 25 tysięcy ha. Do innych roślin podzwrotnikowych, które zaaklimatyzowały się na ziemiach radzieckich, należy drzewo chinowe, drzewo eukaliptusowe i bambusowe. (PAP)

## Milionowy „szaber” na Śląsku udaremniony przez niespodziewaną kontrolę

Warszawa (SAP) Walka z szabrownictwem, spekulacją i wszelkiego rodzaju szkodnikami społecznymi na Śląsku, wkroczyła na realną tory.

Z inicjatywy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, przeprowadzone zostały pierwsze kontrole ruchu samochodów, jadących z towarami do centralnej Polski. Kontrole odbyły się w najbardziej nerwowych punktach, przez które masowo przepływały wyszabrowane na Dolnym Śląsku towary. Kontrola obiegła punkty węzłowe: w Sycowie, nad dawną granicą Polską, skąd drogi prowadzą na Kalisz, Łódź i Warszawę, w Trzebnicy, gdzie zbiega się pięć dróg samochodowych oraz w Namysłowie.

Specjalne organy kontrolne przy współdziałaniu miejscowej Milicji Obywatelskiej, w ciągu dwóch dni zatrzymały samochody ciężarowe, badając uprawnienia do wywozu towarów z Dolnego Śląska. W wyniku lotnych kontroli zakwestionowano u 34 osób prawo wywozu towarów, ponieważ nie posiadały one zezwoleń Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Wyniki kontroli okazały się rewelacyjne. W samym tylko Sycowie zatrzymano towary nieprawie wywożone ze Śląska, wartości ok. 5 milionów złotych. Na samochodach załadowane były: lampy, aparaty radiowe, maszyny do pisania, naczynia kuchenne, naczynia szklane, materiały włókiennicze itp. Towary pochodzący z całego Dolnego Śląska, przede wszystkim jednak z Jeleniej Góry i z Wrocławia.

Kto zajmuje się szabrem? Jak widać z protokołów kontroli, zatrzymany m. in. został samochód, którym przewoził towary Stanisław Derejczyk, właściciel sklepu z naczyniami w Jeleniej Górze. Szabrownik ten skupuje na Śląsku naczynia kuchenne pod pozorem, iż nabycie je dla własnego sklepu, aby następnie wywieźć je ze Śląska i sprzedać z wielkim zyskiem. Co jest najciekawsze, że samochód, którym usiłował Derejczyk przemieścić towar wartości przeszło 1,5 mil. złotych, należy do Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, oddział w Jeleniej Górze. Samochód ten „wypożyczono” spekulantowi wg jego oświadczenia za sumę 20 tys. zł. Otóż

jak wynika z zeznań inspektorów kontroli, nie sumienni funkcjonariusze instytucji państwowych i samorządowych „wypożyczają” samochody szabrownikom, ułatwiając im prowadzenie szkodliwej działalności. Cena wypożyczenia samochodu waha się od 15 do 25 tys. zł za kurs. Derejczyk przed przesłuchaniem porzucił samochód z towarami, zostawił wszystkie dokumenty i zbiegł.

Byli również i inni, którzy porzucili samochody z towarami, a jeden szeregowiec zostawił motocykl, 4 odkurzacze i różne drobiazgi, aby tylko uniknąć przykrych dla siebie dalszych konsekwencji.

Ponadto aresztowano dwóch pracowników TZP, którzy nielegalnie wydawali zaświadczenia na wywożenie towaru, a mianowicie sekretarza delegatury TZP, Antoniego Kociemskiego i kierownika ekspozytury w Twardej Górze — Hipolita Bugera.

## Badanie generała Guderiana

Norymberga, 5. 2. Prokurator Sawicki, z upoważnienia prokuratury amerykańskiej przeprowadził badanie b. gen. broni i generalnego inspektora niemieckich wojsk pancernych Guderiana. Gen. Guderian został sprowadzony na badanie do gmachu sądu w więzieniu norymberskiego, gdzie przebywał jako jeńiec wojenny. Był on jedną z czołowych osób niemieckiego sztabu wojennego i od początku wojny ściśle współpracował z Hitlerem, który w sierpniu 1944 roku powierzył mu stanowisko szefa sztabu frontu wschodniego. Na początku kampanii rosyjskiej gen. Guderian, który dowodził wtedy niemiecką armią pancerną, został odwołany ze swego stanowiska do Berlina, gdyż nie godził się z posunięciami strategicznymi Hitlera na froncie wschodnim. Po zamachu listopadowym w 1944 roku, w którym Guderian nie brał udziału, Hitler przywrócił go do łaski i powierzył niezmiernie odpowiedzialne stanowisko szefa sztabu, pozostawiając sobie do ostatniej chwili naczelne dowództwo, mimo, że głównym dowódcą pragnął także zostać Himmler.

W 1939 roku Guderian brał udział w kampanii wrześniowej, a jego korpus pancerny zajął wtedy Brześć nad Bugiem.

Prokurator Sawicki badał gen. Guderiana przez cały dzień. Badanie dotyczyło roli, jaką odegrał Guderian w czasie kampanii wrześniowej, kiedy na czele swoich czołgów wtargnął do t. zw. korytarza, oraz podczas pamiętnych dni sierpnia 1944, kiedy miał zostać bezpośrednim wykonawcą rozkazów Hitlera, dotyczących zrównania z ziemią Warszawy i stłumienia powstania przy użyciu najoszczędniejszych środków. (PAP)

## Proces faszystów belgijskich

Bruksela, 5. 2. Sąd Wojskowy w Brukseli rozpatrywał sprawę 17 członków tajnej organizacji faszystowskiej, do której należeli kolaboranciści oraz członkowie Legii, walczącej u boku Niemców. Dwóch oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, reszta otrzymała wyroki dożywotniego więzienia.

## Tajna radiostacja hiszpańska wzywa ochotników do walki z gen. Franco

Paryż, 5. 2. Tajna radiostacja hiszpańska „Radio Espane Independiente” wezwała chłopów hiszpańskich do zorganizowania podziemnych komórek i do współpracy z robotnikami w walce przeciw reżimowi gen. Franco.

Specjalnie apel został skierowany do chłopów prowincji Estremadura, przylegającej do granicy Portugalii.

## Prof. Młynarski będzie przesłuchiwany w kraju

Norymberga, 5. 2. — W niedługim czasie na porządku dziennym proces w Norymberdze znajdzie się sprawa okrucieństw i gwałtów niemieckich w Polsce, za co w pierwszym rządzie odpowiada Frank. W związku z tym staje się aktualną sprawa powołania świadków z Polski, między którymi Frank powołał prof. Młynarskiego na okoliczność, że generalny gubernator bronił Polaków przed Himlerem, i nawet mu się wskutek tego naraził. Cy-

nizm i bezczelność Franka występują tu w całej pełni, skoro spodziewa się, że ktokolwiek uwierzy jego twierdzeniom.

Jak utrzymują w kuluarach sądowych, prof. Młynarski nie będzie przez Trybunał sprowadzony do Norymbergii, ale z polecenia Trybunału zostanie przesłuchany przez sędziów polskich w kraju. Jest to dowodem pełnego zaufania, jakim Międzynarodowy Trybunał żywi dla polskiego wymiaru sprawiedliwości.

## Sprawa demobilizacji wojsk amerykańskich

Wotwarych demonstracjach żołnierze domagają się szybkiego wysłania ich do domów

Norymberga. Na czele zagadnień, które wypłynęły na powierzchnię w ciągu ostatnich tygodni, stoi sprawa powrotu wojsk amerykańskich do Stanów Zjednoczonych. Prawie równocześnie w Niemczech, we Francji i w Anglii doszło do otwartych demonstracji żołnierzy amerykańskich, którzy wobec zakończenia wojny domagali się szybkiego wysłania ich do domów. Dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej przyjął delegację żołnierzy, którzy oświadczyli, że nie widzą konieczności utrzymania wielkiego kontyngentu wojsk amerykańskich w Europie. Podobne uchwały zapadły na wiecach, urządzanych przez żołnierzy amerykańskich w Londynie. W Paryżu utworzyli żołnierze komitet pod nazwą „Liberation Committee”, to znaczy komitet wyzwolenia żołnierza, który postawił sobie za cel w pierwszym rzędzie przyspieszenie demobilizacji oraz zrównanie praw żołnierza z oficerem.

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że ta spontaniczna akcja żołnierzy amerykańskich zbiega się z wielką falą strajków, jaka ogarnęła Stany Zjednoczone. Żołnierze amerykańscy w Europie z zainteresowaniem śledzą przebieg strajków, gdyż wśród strajkujących znajduje się wielu weteranów drugiej wojny światowej. Szczególne wrażenie wywarły wiadomości z Ameryki o manifestacjach weteranów, demonstrujących pod hasłem „Wczoraj byliśmy bohaterami — a dziś jesteśmy ludźmi niepotrzebnymi”.

W amerykańskich kołach dziennikarskich podkreśla się, że żołnierze amerykańscy z ogromnym zadowoleniem przyjmują do wiadomości informacje o ciągłym zacieśnianiu się współpracy międzynarodowej i śledzi z zainteresowaniem przebieg Zgromadzenia Narodowego w Londynie. Żołnierze amerykańscy, jak każdy „common man” w Ameryce, pragnie pokoju i jest gotów udzielić swego poparcia każ-

demu politykowi, który na szlendarze swym wypisze hasło ścisłej współpracy międzynarodowej. W tym stanie rzeczy nie daje żołnierz amerykański posłuchu niedobitkom faszystowskim, żerującym również w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Agitatorzy faszystowskie wszelkiego autoramentu, andersowcy, ustaszy, własowcy, ukrywający się członkowie ukraińskich, litewskich i łotewskich oddziałów SS — nie szczędzą wysiłków, aby zaszczerpić w żołnierzu amerykańskim jad faszystyzmu. Wraz z Niemcami szerzą oni fantastyczne baśnie o trzeciej wojnie światowej, która ma dzień wybuchu.

Żołnierz amerykański wykazuje jednak zdrowy zmysł polityczny. Nie ulega on tej propagandzie, lecz wręcz przeciwnie, nastroja się on nieprzychylnie i czasem nawet wrogo wobec podlegaczy.

Doszło do tego, że władze amerykańskie, pod wpływem opinii panującej w armii amerykańskiej, postanowiły radykalnie zdemilitaryzować nieamerykańskie oddziały wojskowe, znajdujące się w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Obozy wojskowe, wśród których nie brak gniazd andersowców, zostaną zlikwidowane, a żołnierze nie będą mieli prawa noszenia odznak wojskowych i zostaną w prawach swych zrównani z tak zwanymi „DP” (deportowanymi).

Podjęciem agitatorzy rozpowszechniają tendencyjnie rozmaite pogłoski o nastrojach panujących w armii amerykańskiej. Ostatnie wydarzenia we Frankfurcie, Londynie i Paryżu zadają kłam tej propagandzie i świadczą o tym, że żołnierz amerykański nie tylko nie chce wojny, lecz w wojnę nie wierzy. Dlatego wywiera on nacisk na przyspieszenie demobilizacji wzorem innych krajów, a nacisk ten będzie prawdopodobnie skuteczny. (PAP)

JAN WEISS

## Wrażenia z podróży Grudziądz - Toruń - Bydgoszcz

II.

Nazajutrz rano godzina 9-ta — w myśl postanowień — wzywa nas do odjazdu.

Ruszamy w kierunku byłego nowego mostu.

Toruń — niedoszła siedziba władz wojewódzkich w Polsce przedrewolucyjnej — i dziś prezentuje się nieźle. Furia wojenna bowiem oszczędziła i ominęła gród Kopernika. Miasto, niezniszczone i nieuszkodzone, to ogromne plasy w dobie powojennej, plasy nie tylko pod względem gospodarczym, estetycznym i t. p., lecz również pod względem psychicznym, gdyż mieszkańcom takiego miasta, pozbawionych ciągłego widoku gruzów i rumowisk, przychodzi łatwiej zapomnieć okropność przeżyć wojennych.

Dobrze się złożyło, że w dniu przejazdu przez Toruń miasto obchodziło swą pierwszą rocznicę wyzwolenia, przyzodabiając się z tego tytułu w uroczystą szatę. Nad wyraz miłe wrażenie sprawiają okna wystawowe, przyozdobione emblematami państwowymi i podobiznami członków Rządu. Z okien domów powiewają białe-czerwone sztandary. Na ulicach zaś — mimo wczesnej godziny porannej — panuje prawdziwie wielkomięski ruch. Ciągna długie kolumny oddziałów Wojska Polskiego, organizacji społecznych i młodzieżowych w kierunku placu św. Katarzyny, by tam przed pomnikiem złożyć hołd Tym, którzy oddali swoje życie za naszą wolność.

Wjeżdżamy na most który w jednej połowie składa się z drewnianej, w półkole ciąg-

nanej się przybudówki, w drugiej stanowi resztę mostu masywnego, ongiś chlubę mostów w Polsce w ogóle.

Przejazd przez Wisłę — w odróżnieniu od pozbawionego cech wojennego zniszczenia miasta — zmienia wrażenie na gorsze.

Pokażone mosty żywej przypominają działania wojenne.

Długim sznurem płynie obramowana srebrnym wieńcem kra, obijając się o częściowo uszkodzone filary starego mostu kolejowego lub o drewniane w wodę powbijane słupy, na których bezpiecznie spoczywa pokład z torem kolejowym.

Kra płynie powoli dalej i tę samą grę z filarami i słupami powtarza przy drugim moście kolejowym, by wreszcie popłynąć dalej w kierunku północnym — do modrych wód Bałtyku.

Oba mosty spełniają swoje zadanie bez zarzutu. Tak stary most w dziedzinie komunikacji kolejowej, jak i t. zw. nowy most odnośnikowy ruchu kołowego, no i pieszego. Szczególnie naprawa i konserwacja starego mostu wymaga dużo ofiarnego wysiłku, a wysiłek ten — to chwała dla pracowitych rąk i mózgów pomorskich synów.

Oczywista jest rzecz, że dwa otwarte dla ruchu mosty mają dla Torunia ogromne znaczenie, bowiem nadają miastu jeszcze bardziej żywe tętno życia gospodarczego.

Naturalnie, że mosty te mają nie mniej poważne znaczenie o charakterze ogólnopolskim. Po przez tunele, na skrajeniach których biega linie kolejowe na południe i wschód kraju, skręcamy na prawo i przejeżdżamy przez Podgórze „miasto kolejarzy”, z którego słynie ze swych browarów. Raz i drugi — niestety — gdyż dziś browary te leżą kompletnie w gruzach, jak w ogóle — w jaskra-

wym odróżnieniu od Torunia — miasteczko to uległo poważnemu zniszczeniu.

Mijamy ostatnie zabudowania i z radością stwierdzamy, że również szlak Toruń — Bydgoszcz jest pochwalny godny. Szeroka w dobrym stanie znajdująca się szosa pozwala na rozwinięcie maksymalnej szybkości i czyni jazdę przyjemną, tym bardziej, że i piękny krajobraz pomorski przykują oko. Szczególnie wabi lesisty teren, który rozciąga się na poważnej przestrzeni po obu stronach trasy jak daleko okiem sięgnąć. Ciemna, iglasta, zieleń ozdabia tu i ówdzie pięknie się uwydatniające swą nieskazitelną bielą smukłe brzośki.

Rozsiane w terenie schłodne domki i osady, których czerwień dachów już z dala zdradza nam ich istnienie, dowodzą, że i te tereny — jakkolwiek piaszczyste — są załudnione, dowodzą dalej, że wieś pomorska żyje i pracuje.

Dojeżdżamy do Solca Kujawskiego, znanego i lubianego letniska, a dla bydgoszczan — miejsca wycieczkowego. Sołec również nie wykazuje dużo śladów wojny i z pewnością niecierpliwie czeka ciepłej wiosny i lata, kiedy kuracjusze i wycieczkowicze ożywią miłe to i malowniczo położone miasteczko.

Do Bydgoszczy 18 km!

Mamy po za sobą około 50 minut jazdy, a już na tle zachmurzonego horyzontu widać dymiące kominy uprzemysłowionej Bydgoszczy.

Za dalszych kilka minut znajdujemy się w obrębie miasta. Krótki postój, kontrola przez posterunek wojskowy i cel jazdy w jedną stronę osiągnięty.

Jak wiadomo — i Bydgoszcz ocalała przed niszczycielskim orkanem wojny, gdyż uszkodzenia są minimalne. Miasto kipi wzrostem życia. Widać je — w powojennych rozmiarach — ruch przejazdny i przyjazdny, widać rozwinięty handel, a nie mniej jest tu i tam widać

kiego rodzaju lokalom rozrywkowym, restauracyjnym itd. To też ceny w lokalach bydgoskich są na ogół wygórowane, jak w ogóle drożyna jest poważna. Czy uzasadniona — nie wiem. Wiem tylko, że na ogół ceny warszawskie są niższe od bydgoskich.

Zachodzą i wypadki zdarstwa, takiego zupełnie zwyczajnego, brudnego. Proszę posuchać, jaką miałem przygodę.

Wchodzę do pewnego sklepu z słodyczami przy ul. 1 Maja.

— Po jakiej cenie ma pani cukierki?

— Ten gatunek 45, ten 40, te po 35 za 10 deka.

— Proszę o 10' dek — i wskazuję na słodkowy gatunek.

Ekspedjentka (może właścicielka?) podaje.

— Ile piące?

— 60 zł. Proszę.

— Jak to? Przecież mówiła pani, że ten gatunek kosztuje 40 zł. Dziękuję za tak „grzechna” obsługę! To poprostu oszustwo, to skandal!

Wyszedłem i towaru oczywiście nie wziąłem.

Wracam do celu mej podróży: konferencja. Więc udaje się na wyznaczoną godzinę na ową konferencję i tu doznaję naprawdę gorzkiego rozczarowania. Po prostu konferencja ma się odbyć... w dniu następnym, mimo, iż wyznaczona i ustalona była na 2 lutego, a o zmianie terminu też nikt nie doniósł. Nie wymienię instytucji wzgl. urzędu, żeby nie robić... wstydu temu co zawinił, gdyż chcę wierzyć, że podobny wypadek już więcej się nie zdarzy.

W godzinach południowych wracam do Torunia, by wziąć udział w uroczystej akademii w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Brak benzyny zatrzymał nas w Toruniu do następnego dnia i dopiero w niedzielę rano stanęliśmy znów na bruku grudziądzkim.

# Druga rozprawa przed Sądem Doradczym w Grudziądzu

## Morderca Link przyznaje się do winy

W początkach stycznia br. Grudziądz zelektryzowany został dwoma potwornymi morderstwami.

Mianowicie, dnia 5 stycznia znaleziono obok strzelnicy zwłoki mężczyzny w wieku około lat 30, a dnia 11 stycznia, trupa w studni na górze zamkowej.

Wszczęte dochodzenia przez wydział śledczy Milicji Obywatelskiej, miasta i powiatu grudziądzkiego, doprowadziły do ujęcia sprawcy mordów. Okazał się nim Link vel Linkowski, były hitlerowiec i były milicjant, który podstępem wkradł się w szeregi funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa.

W poniedziałek, dnia 4 bm. ohydny zbrodniarz, odpowiadał przed Sądem, za swe niecne czyny.

Już na kilka minut przed godz. 9, wszystkie miejsca na sali rozpraw Sądu Okręgowego zostały zajęte. W miarę zbliżania się godziny rozpoczęcia rozprawy, cięba ludzka rośnie. Tak dużego zainteresowania publiczności, rozprawa sądowa po wojnie, jeszcze nie spotykaliśmy.

Z trudnością przepychamy się do stołu prasowego. Na ławie oskarżonych siedzi podsądny. Typ prawdziwego zbrodniarza. Bezcennie rozgląda się po sali, jak by szukał znajomych twarzy. Dwóch milicjantów, z najeżonymi na karabinach bagnietami, pilnuje zbrodniarza.

Na stole sędziowskim leży automat — corpus delicti dokonanej zbrodni. Opodal stoi rower, na którym jechał śp. Jeliński.

Już sam widok, odnoszących dowodów rzeczowych, zwłaszcza automat, nadaje sprawie wprost makabryczne tło.

### „Wstać — Sąd idzie”

Kilka minut po godz. 9, wchodzi trybunał, w osobach: przewodniczący sędzia S. O. Liebich, ławnicy ob. ob.: Cisek i Janowski, oraz protokolant, registr. Kuszajewski. Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje szef prokuratury okręgu grudziądzkiego, prokurator Grzegorzewski.

Woźny, donośnym głosem wzywa publiczność do powstania przed majestatem Rzeczypospolitej, jaką w tej chwili reprezentuje Sąd.

### Wykretne zeznania oskarżonego

Przewodniczący sprawdza listę świadków powołanych na rozprawę, po czym odczytuje akt oskarżenia. (Odnosny akt oskarżenia podaliśmy w skróceniu w nr. 25 „Głosu”)

Akt oskarżenia, w odrębnym w dużym stopniu na przyznaniu się oskarżonego do winy, to też wydawało się, że sprawa jest całkiem jasna i nie potrwa długo. Niestety, zbrodniarz na rozprawie głównej, widząc nieuniknioną pętlę stryczka, zaczął kręcić.

Nazywa się Link. Urodził się 25. 1. 1921 r. w Ozomli, województwo lubelskie. Nazwisko Linkowski, przybrał sobie w obozie w Buchenwaldzie. Rodzice jego, byli kolonistami niemieckimi. Z zawodu jest czeladnikiem rzeźnikiem, którą to naukę pobierał u rzeźnika Niemca.

Do czynu zarzucanego mu aktem oskarżenia, w całym tego słowa znaczeniu, nie przyznaje się.

Brzezińskiego poznał na swoim weselu w lipcu r. ub. Był on bowiem sąsiadem rodziców jego żony. W krytycznym dniu, tj. w sobotę, dnia 5 stycznia spotkał się z Brzezińskim, który mu oświadczył, że sprzedał motocykl i zamierza kupić konia lub rower. Śp. Brzeziński pragnął w tym samym dniu wrócić do domu, do Starego Błonowa, powiat Grudziądz.

Link zapoznał Brzezińskiego z pewnym osobnikiem, który miał rzekomo mieć na sprzedaż konia. Umówili sobie spotkanie, koło Tivoli o godz. 19. Po tym wrócili do domu Linka i zjedli kolację, pijąc przy tym wódkę. Wieczorem wyszli z domu. Link zabrał z sobą automat.

Prokurator Grzegorzewski: Skąd oskarżony miał automat?

— „Zorganizowałem” go sobie, służąc w milicji.

— W jakim celu oskarżony zabrał automat, wychodząc z Brzezińskim?

Link, wahał się:

— Dla obrony własnej.

Prokurator: Proszę zeznawać dalej.

Na umówionym miejscu spotkaliśmy — mówi Link — owego osobnika. (Oskarżony nazywa go Piotrowiczem.) Udaliśmy się we trzech w stronę Tarpna. Brzeziński stał na wyprzedzającym. Wówczas Piotrowicz zaczął mnie namawiać, bym zabrał Brzezińskiego. Ja się opierałem. Tak doszliśmy do placu ćwiczeń, koło strzelnicy garnizonowej. Piotrowicz wziął Brzezińskiego za rękę i skreślił w lewo. W pewnym momencie Piotrowicz wyrwał oskarżonemu automat i oddał do Brzezińskiego serię strzałów. Brzeziński padł na ziemię. Ponieważ w tym samym czasie zauważył błysk światła latarni elektrycznej, ukrył się za drzewo. Później odebrał od rzekomego Piotrowicza automat i okrężną drogą, przez strzelnicę udał się do domu. Ukrył automat w framudze okna, obmył ręce i udał się z żoną na zabawę, na której przebywał noc całą.

Na drugi dzień, tj. w niedzielę spotkał nad Wisłą Piotrowicza, który mu wręczył kwotę 5000 zł. Była to część pieniędzy zarobionych zamordowaniem.

Jeśli chodzi o zabójstwo śp. Jelińskiego, to tutaj również twierdzi, że nie jest bezpośrednim sprawcą.

Zamordowanego poznał przez Wałę, kuzyna Jelińskiego.

Jeliński chciał kupić konie. W przeddzień zabójstwa spotkał Piotrowicza, który mu zakomunikował, że ma parę dobrych koni i poszukuje kupca.

Udał się więc następnego dnia do Nowych Mostów, miejsca zamieszkania Jelińskiego i ściągnął go do Grudziądza. Przyjechali nad wieczorem. Zjedli kolację, po czym poszli nad Wisłę, gdzie wespół z Piotrowiczem mieli się przepłynąć na drugą stronę Wisły, przenocować w Drągaczu, a rano pojechać po konie. Ponieważ zapowiedziana łódź nie nadjechała, zrezygnowali z przepłynięcia się za Wisłę w tym dniu i udali się do domu. Na Górze Zamkowej, Piotrowicz wyjął parabellum i kilkoma strzałami, zamordował Jelińskiego, którego następnie wrzucił do studni.

W budce z papierosami przy ul. Solnej, Piotrowicz zapatrzył się w papierosy, wręczając mu równocześnie plik banknotów. Po przeliczeniu ich w domu, Link stwierdził, że otrzymał kwotę 5.000 zł.

Prokurator: Proszę powiedzieć Sądowi, czy oskarżony, wychodząc z Jelińskim wziął z sobą automat?

— Tak.

— W jakim celu?

— Dla obrony własnej.

Na sali zrozumielię poruszenie.

Ponieważ między zeznaniami oskarżonego, złożonymi w śledztwie, a zeznaniami przed Sądem zachodzi duże rozbieżności, Sąd postanowił odczytać odnośne zeznania. W śledztwie, Link przyznał się całkowicie do popełnienia czynów, opisując dokładnie przebieg dokonanej zbrodni.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego tak zeznał, wyjaśnia, że przyznał się, ponieważ obawiał się bicia.

Przewodniczący: A czy oskarżony był bity?

— Nie.

— A czy u prokuratora oskarżony również obawiał się bicia?

— Nie.

Prokurator: Pierwsze pytanie. Czy oskarżony chce mówić prawdę, czy nie?

— Chcę.

— Zatem, co oskarżonego skłoniło, że już wiosną 1940 r. wyrzekł się narodu i państwa polskiego i chętnie, dobrowolnie został Niemcem?

— Nakłonił mnie do tego mój majster.

— A czemu oskarżony zgłosił się na ochotnika do wojska niemieckiego?

— Bo byłem zmuszony.

— Proszę zaprotokółować, że oskarżony był „zmuszony” zgłosić się na ochotnika do wojska niemieckiego i to do lotnictwa.

W dalszych wywodach prokurator Grzegorzewski nadał kłamliwość zeznań oskarżonego.

O wymuszaniu ze strony milicji, mowy nie ma. Nie było ich również u prokuratora. Podczas wizyty prokuratora w celi więziennej, dnia 30 stycznia, oskarżony raz jeszcze przyznał się do popełnienia czynu i że łączy w oczach prosił, by ułatwić mu możliwość zmazania grzechu przez pracę. Pragnę, mówić, dzień i noc pracować, by tylko stać się pożyteczną jednostką społeczeństwa. Był to jedyny dźwięk się błysk, jedynym światłem, na ciemnej płamie życia oskarżonego.

Ławnik Cisek: W jakim celu poszedł oskarżony do kostnicy oglądać zwłoki Brzezińskiego?

— Przyjechali krewni mojej żony z Błonowa i chcieli go zobaczyć.

— A co oskarżony zrobił w momencie kiedy widział wydobywanie zwłok Jelińskiego ze studni?

Morderca, nie umie dać konkretnej odpowiedzi. Okazuje się jednak, że pospiesznie wyjechał, wraz z żoną i dzieckiem, do swego szwagra do Nowego Kalisza (Pomorze Zachodnie), ukrywając uprzednio automat w krzakach, na łące tuszewskiej.

Sąd wyjaśnia okoliczności, wśród których, Link dostał się do Milicji Obywatelskiej.

Okazuje się, że przedłożył zaświadczenie, stwierdzające jego pobyt w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, oraz pieniądze łagrowe.

W Buchenwaldzie był istotnie. Do obozu tego dostał się jednak, jako Niemiec i to za awantury z „SA-manem”.

W milicji pracował do października 1945 r. Zwolniono go z powodu kradzieży radia i roweru, na szkodę kolegi.

### Postępowanie dowodowe

Z kolei przystępuje Trybunał do badania świadków.

Jako pierwsza, zeznała żona zamordowanego Brzezińska Franciszka.

Oskarżonego zna od lata r. ub. Podaje tylko tyle, że w krytycznym dniu miał jej wyjechał na motocyklu do Jabłonowa i wleceł nie wrócił.

Ławnik Cisek: Była pani w kostnicy z oskarżonym? Co Link wówczas mówił?

— Współczułem mi i powiedział: „Kto też miał sumienie, tego niewinnego człowieka zamordował”.

Świadek Antela Jelińska, siostra zamordowanego śp. Jelińskiego opowiada, że dnia 11 stycznia przybył oskarżony do Nowych Mostów i pytał o brata. Świadek odpowiedział, że brat jest w Łasinie. Oskarżony pojechał w ślad za bratem i po pewnym czasie wrócili razem. Link opowiadał o możliwości korzystnego kupna koni. Brat udał się do sąsiadów, celem uzyskania pożyczki. Po zjedzeniu obiadu, około godz. 15 wyjechali do Grudziądza. W Grudziądzu poszedł brat do matki i pożyczył od niej jeszcze 5.000 zł. W sumie, posiadał Jeliński około 30.000 zł. Taką kwotę określił oskarżony, jako mniej więcej wystarczającą na kupno koni. Co się później stało, nie wie.

Dalszy ciąg sprawozdania zamieścimy w numerze jutrzejszym. T-a-d

## Świadczenia rzeczowe w zbożu

między 14 a 20 stycznia 1946 r.

Według danych otrzymanych z Ministerstwa Aprowizacji i Handlu niżej wymienione województwa dostarczyły tytułem świadczeń rzeczowych między 15 a 20 stycznia br. następujące ilości zboża: 1) wojew. poznańskie 5.215,9 ton; 2) wojew. pomorskie 1.907,7 t.; 3) wojew. lubelskie 870 t.; 4) wojew. zielonogórskie 477,4 t.; 5) wojew. łódzkie 414,4 t.; 6) województwo warszawskie 350,5 t.; 7) wojew. gdańskie 339,2 t.; 8) wojew. rzeszowskie 213 t.; 9) wojew. białostockie 171 t.; 10) wojew. śląsko-dąbrowskie 160 t.; 11) wojew. krakowskie 49 t. Razem 10.168,1 ton.

Dla wykonania planu obowiązkowych dostaw zboża do 15 lutego 1946 r. konieczne było zebranie w ciągu 5-ciu dni co najmniej 50.000 ton, dlatego powyższe dane budzą niepokój. Wszystkie czynności odpowiedzialne za świadczenia rzeczowe muszą podwoić i potrójnie swoje wysiłki, aby nadrobić zaległości powstałe w ciągu pierwszych dwóch dekad stycznia 1946 r.

## Z Pomorza

### BYDGOSZCZ

Nowy zarząd Pomorskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Życie organizacyjne artystów pomorskich skupia się w ramach Okręgowego Pomorskiego ZPAP, w skład którego wchodzi oddziały bydgoski i toruński.

Zjazd ZPAP okręgu pomorskiego ustalił następujący Zarząd Okręgowy: prezes Marian Turwid, wiceprezes Tymon Niesiołowski, sekretarz Stanisław Brzęczkowski, skarbnik Jądwiaga Daszkiewicz, przewodniczący komisji artystycznej Jan Wodyński, członkowie Zarządu: Józef Kozłowski, Bronisław Jamont, Tadeusz Mokrzycki i Eugeniusz Przybył.

## Program audycji Polskiego Radia

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

PIĄTEK, 8 lutego

6.55 — Hymn i sygnał czasu; 7.00 — Dziennik poranny; 7.15 — Muzyka z płyt; 7.50 — „O czym pisze prasa stoletnia”; 7.55 — Program na dzień bieżący; 8.00 — Dziennik poranny (powtórzenie); 11.57 — Sygnał czasu; 12.00 — Artykuł aktualny; 12.10 — Dziennik południowy; 12.25 — Utwory klarne w wyk. Ludwika Kurkiewicza; 12.40 — Informacje; 12.50 — Skrzynka poszukiwania rodzin; 13.05 — Audycja rolnicza; 13.20 — „Na ziemiach odzyskanych”; 13.30 — Audycja w języku angielskim; 13.45 — Wiadomości gospodarcze (transmisja z Łodzi); 13.55 — Życie gospodarcze; 14.00 — Skrzynka PCK; 16.00 — Reportaż dźwiękowy; 16.20 — „Nasze pieśni” w wyk. Romualdy Zambrzyckiej; 16.40 — Przegląd codzienny; 16.45 — Audycja harcerska; 17.00 — Audycja wojskowa; 17.15 — Pogadanka sportowa; 17.30 — Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Stefana Rachonia; 18.00 — Odczyt popularno-naukowy dr Zofii Mianowskiej; „Książki, do których się wraca”; 18.15 — Przegląd prasy krajowej; 18.20 — Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R.; 18.50 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą; 19.00 — Muzyka z płyt; 19.05 — Z życia narodów Słowiańskich; 19.15 — Koncert-symfoniczny w wyk. Państw. Orkiestry Filharmonii Krakowskiej; 21.00 — Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą; 22.00 — Audycja rozrywkowa; 22.30 — „10 minut poezji Romana Bratnego”; 22.40 — Program na jutro; 22.45 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 22.55 — Przegląd prasy zagranicznej; 23.00 — Muzyka taneczna z płyt; 23.25 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą.

ALFONS A. OLKIEWICZ. (13)

## Trzydzieści siedem plus trzy

### POWIEŚ KRYMINALNA

(Ciąg dalszy).

Trzebiński dopadł do okna i rozwarł zastawę. Na ulicach spały jeszcze cienie nocy w blasku latarni ulicznych.

— Poco ja tu przybyłem, poco?

— Poco? — odezwał się nagle głos Celiny obok niego.

Obejrzał się.

— Celino! — zawołał.

— Tak, to ja jestem. Przyszedłam tu, aby z tobą studiować.

— Nie, nic nie chcę studiować! Zrozumiałas, nic filozoficznego nie chcę studiować!

— Jakto? — zdziwiła się. — Zmieniłeś się. Kto...?

— Mów jak chcesz, ale ciebie tylko pragnę — rzekł namiętnie.

Zdziwiona jeszcze bardziej, pochwyciła go za ramię.

Spojrzała mu w oczy.

— Ale zmieniłeś się.

Nagle jakieś przecucie ją ogarnęło. Jeszcze bardziej ścisnęła ramię Trzebińskiego z całej prawie siły, aż palce jej zbieleły.

— Nie. Takim byłem zawsze — odparł twardo.

— Nie, takim nie byłeś, mój Trzebiński. Jesteś pod czyimś wpływem... Moja matka była tu. Mów, była tu? — potrząsnęła nim.

Trzebiński patrzył na Celinę bezprzymownym wzrokiem. Ręką przesunął po wysokim swym czole. Myślał bardzo intensywnie, aż głębokie fałdy ukazały się między jego oczami.

— Mów, była tu? — powtórzyła.

Wiedziała, że nie doczeka się odpowiedzi od Trzebińskiego. Łagodnie zwróciła się do niego:

— Pójdźmy stąd, dobrze?

Wzięła go pod ramię. Dał się delikatnie z mieszkania wyprowadzić. Dopiero na ulicy, na której drobny padał deszcz, odzyskał głos.

— Dokąd pójdziemy?

— Do lokalu na śniadanie.

Przeszli w ulicę Marszałka Focha, aby tam wsiąść w tramwaj.

### Rozdział VI.

— Tu wysiadzimy — rzekła Celina, dotykając ramienia wywiadowcy. Trzebiński jeszcze nie mógł się z tej apatii uwolnić. Jakiś ciężar, niby masa roztopionego ołowiu leżał mu na mózgu i trzymał pod uciskiem wszystkie te myśli, które pragnęły, starały się o czym innym myśleć.

Celina spojrzawszy w oczy Trzebińskiego, wyczuła to.

— Zdobądź się na tą silną wolę i otrząśnij się z tego wpływu, z tej ciemnej zadumy, która twój mózg przysięgnęła.

— Muszę! — zawołał. — Muszę się zdobyć!

Wstał energicznym ruchem. Tramwaj dojeżdżał akurat do przystanku. Wysiedli.

Deszcz coraz bardziej zaczął padać. Przechodnie mijali ich spieszenie. Bruk ulicy i trotuary lśniły od deszczu, który kaskadą kropel spadał z pochmurnego, jak mokra szara płachta, nieba. Była to godzina ósma, rano.

Celina nie chciała Trzebińskiego zaprowadzić do siebie. Nie wiedziała właściwie dlaczego nie chciała, co jej mówiło, że w małej cukierni przy ulicy Marsz. Focha, cukierni, którą znała z zaciszości i przytulnego wnętrza będzie bezpieczniej. Wiedziała tylko, że tylko tam, w tamtej cukierni będzie się w towarzystwie Trzebińskiego najlepiej czuła. Tylko tam, miała przeczucie, jest pewna, że Trzebińskiemu nic się nie stanie, że „promienie śmierci” wpływu Cecylii Stawińskiej, znaczy jej matki, dotąd nie sięgają. Ale przecucie Celiny w zupełności nie było pewne, skoro dziś szła w towarzystwie Trzebińskiego,

coś jej mówiło: zatrzymaj się. Jest jeszcze czas”. Celina nie wahała na to ostrzeżenie. Wzięła Trzebińskiego pod rękę i starała się swobodnie i z pewnym humorem rozpocząć rozmowę.

— Słuchaj, kochany mój wywiadowco, tam, w cukierni wypijemy dobrą, aromatyczną kawę z mlekiem i świeżo zjemy pieczywo. Znam tę cukiernię jeszcze z mych czasów studenckich.

— Mieszkałaś tam w pobliżu?

— Mieszkałam.

Weszli do cukierni. Przemoknięte płaszcze powiesili na wieszaku i Celina podeszła do swego stolika, który kiedyś, w czasach studenckich, zajmowała ze swą koleżanką Irką.

Siedli.

Cukiernia ta była doprawdy zaciszna, przytulna i miła. Ponieważ dzień zapowiadał się pochmurny, kelnerka włączyła światło wielkiej białej kuli lampy, zwisającej ze środka sufitu, jak olbrzymi jaskrawy lampion księżycy.

Trzebiński zapatrzył się w ten biały lampion i milczał. I Celina milczała. Coś niesamowitego zaczęło się, niby żółw jakiś, niby konające pajaki rozpościerać po jej duszy. Kelnerka przyniosła zamówioną kawę i odeszła do bufetu, brząkając tam talerzami i filiżankami. Celina i Trzebiński milczeli. Pierwsza odezwała się Celina. (C. d. n.)

## Kronika

Czwartek

7

Lutego

Romualda op.

Kino „Orzeł” (tel. 13-76) wyświetla najnowszy film radziecki p. tyt. „Chłopiec z naszego miasta”.

Reżyserzy: A. Stolpów i W. Iwanow; kompozytor: N. Kriukow.

W rolach głównych: M. Kriukow, M. Bogolubow, L. Smirnowa, M. Mordwinowa.

W nadprogramie Polska Kronika Filmowa nr 37.

Przedprzedaż biletów codziennie od godz. 11-tej do 12-tej.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych RP Grudziądz, Szewska 2/4 zwraca się do wszystkich swych członków o przyniesienie do Sekretariatu Związku starych wórków — mogą być nawet papierowe.

Komunikat Nr. 16 o rodziale węgla. W miarę nadchodzących transportów będzie wydawany węgiel po 100 kg, dla pracujących kat. I. na odcinek Nr. 30 karty żywnościowej za miesiąc luty.

Węgiel będzie wydawany ze składnic węglowych, a mianowicie:

1. „Samopomoc Chłopska”, ul. M. Focha 12
2. Spółdz. „Spółem”, ul. Toruńska 6.
3. Pom. Spółka Węglowa, ul. Narutowicza 1.
4. Składnica „Serwa”, ul. Toruńska 21/23.

Zaleca się, ażeby większe zakłady pracy po brały węgiel dla swych pracowników naraz i rozdział przeprowadziły na swoim terenie pracy.

W tym celu w zakładach pracy należy z kart kat. I na miesiąc luty br. pracowników tych z miasta Grudziądza wyciąć odcinki Nr. 30 i nakleić je na półarkuszach po 100 sztuk. Arkusze z naklejonymi odcinkami stanowiąc będą podstawę do zakupu węgla dla danego zakładu i rozliczenia się składnic węglowych z Wydz. Apr. i Handlu.

LANCUCH PRASOWY  
NA KOŚCIÓŁ W TARPNE

Wezwany przez ob. Tomaszewką, ob. Józef Kwiatkowski wpłaca 100 zł i wzywa ob. ob.: Wedlikowski, Czyżewski, Chojnacki, Gawroński, Pawowski z Nowejwsi.

Wezwana przez ks. Binka, Irena Strokowska wpłaca 100 zł i wzywa urz. Pilarczyka, w Zakładach Miejskich i dyr. Unii ob. Kościelnego.

Ob. Edmund Michalski wpłaca 500 zł i wzywa dyr. Majkowskiego i dyr. Kazmierczaka z Zakładów Przemysłu Drzewnego w Grudziądzu.

## Przykładni gospodarze gminy Grudziądz-wieś

Poniżej podajemy nazwiska gospodarzy z poszczególnych Gromad gminy Grudziądz-wieś, którzy dali dowód swego obywatelskiego uświadomienia i w stu procentach odstawił świadczenia rzeczowe. — Gospodarze ci mogą liczyć na poparcie władz.

Z Gromady Białobór: Wolski Władysław, Cholewa Franciszek, Krejski Michał i Jaskulski Marian.

Z Gromady Hanowo: Burzyński Władysław, Durka Stefan, Sakowicz Rozalia, Palka Rozalia, Żurawski Leon, Łada Maria.

Z Gromady Kobylanka: Szulc Ignacy, Dzierżynski Feliks.

Z Gromady Rudnik: Sznajder Maria, Mięszewski Franciszek, Sukienki Józef, Ferenc Jan, Goluch Franciszek, Gawroński Józef, Suchan Jan, Lewański Antoni.

Z Gromady Mały Rudnik: Kawski Józef, Treła Cecylia, Olechowicz Franciszek, Piekacz Mikotaj, Dul Ladomasz, Konefal Florian, Kantnik Andrzej, Rusak Maria, Frelek Teresa.

Z Gromady St. Folwark: Komorowski Józef.

Z Gromady Turznice: Odrowski Józef, Stasiowski Jan.

Z Gromady Kobylanka: Żurawski Stanisław.

## Precz z „flekami”

Pan Hubka pracował w Zarządzie Miejskim w randze urzędnika... kategorii I. Teraz właśnie po skończonej pracy spieszył do domu.

Ach Antosiu! Już wracasz? Tak szybko miłsiś dzisiaj „fajerabend” — zawołała pani Hubkowa. — Powieś „mantel” w sieni i idź do jadalni. Za parę minut będzie obiad.

— Dobrze kochanie, — odparł pan Hubka. A możecie mi powiedzieć, gdzie jest mój „szlafrok”?

— Wisi w łazience na „haku” — powiedziała do męża pani Hubkowa i zaczęła krzątać się po kuchni, by dokończyć obiad.

— Zosiu — zawołała do córeczki — włóż do pieca „szuflę” węgla i podaj mi „durszlak”, gdyż chcę makaron odcedzić. A później zobacz do „bratkasty”, czy rosół w „trygielku” jest ciepły.

I wreszcie obiad jest gotowy. Państwo Hubkowie zasiadają wraz z córeczką do stołu i po zaspokojeniu pierwszego głodu, rozpoczynają się dyskusja rodzinna.

— Ach wiesz Antosiu. Dzisiaj wyszłam do „lady”, a tak „fest” padało i było tak mokro, że mnie całe „flek” od butów odleciały. Będę musiała zanieść je do szewca.

— Ano trudno — odparł pan Hubka. Mam dla Ciebie trochę roboty na popołudzie. Moja

## Otwarcie kursu traktorzystów

W poniedziałek, dnia 4 bm., nastąpiło w lokalu OM TUR otwarcie pierwszego w Grudziądzu kursu traktorzystów.

Przed oficjalnym otwarciem odprawiona została o godz. 9.00 w kościele Najśw. Marii Panny Msza św. na intencję kursistów.

Uroczystość zajął kierownik miejscowej Stacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, ob. Fröhlich, witając przedstawicieli władz, urzędów, partii, oraz kursistów.

Następnie starosta powiatowy, tow. Degórski, dokonał oficjalnego otwarcia kursu, wygłaszając przy tym odpowiednie przemówienie.

Jak wielkie było zainteresowanie się kursem, najwymowniej świadczy fakt, że wpłynęło ponad 300 zgłoszeń. Wnioski wpłynęły nie tylko z odległych powiatów Pomorza i Wielkopolski, lecz nawet z województwa krakowskiego. Niestety, kurs przewidziany był tylko na 50 osób, w ostatniej chwili podniesiono cyfrę kursistów do 56 osób. Najmłodszy z kursistów liczy 17 lat, najstarszy zaś — 54 lata. Wedle zawodów prezentują się kursисти następująco: 23 metalowcy, 18 rolnicy, 9 robotnicy, 4 zawody nieokreślone, 2 bez zawodu.

Kursiści są skoszarowani i otrzymują bezpłatnie całkowite wyżywienie.

Z TEATRU

## Klub Kawalerów

Komedia w 3 aktach M. Bałuckiego

Dobrze się stało, że teatr nasz wystawił komedię tego autora.

Sztuki Bałuckiego są młode, świeże i zawsze na czasie. A chociaż forma tych utworów nosi już pewien pokost archaizmu, pewną patynę długich lat, treść ich i sens nie ulegają przedawnieniu. W ramach swych mieszczą utwory te niezmiennie w czasie i przestrzeni życia, ułomne ludzkie życie z wszystkimi swymi przywarami, błędami, słabościami, bądź zaletami.

Komedia Bałuckiego cechuje bystra i trwała obserwacja życia, subtelne zacięcie satyryczne, oraz lekka ironia.

Teatr nasz wystawił tę komedię całkiem poprawnie. W porównaniu do innych sztuk, możemy nawet powiedzieć: dobrze. Wprawdzie aktorzy nie mieli całkowicie opanowanych ról, jednak subtelny sufler ratował sytuację.

Na czoło zespołu wysunęła się p. Poniecka w roli Dziadziulińskiej. Rola, jak by stworzona dla niej i grała ją naprawdę bez zarzutu.

Dobra była p. Wolska (Jadwiga). Choć z drugiej strony, od p. Wolskiej, jako od aktorki zawodowej wymagamy znacznie więcej, aniżeli od innych członków zespołu.

Bardzo miła kreację stworzyła p. B. Szerbicka (córka Mirskiej). Aktorka ta ma zacięcie sceniczne i rokuje dobrą przyszłość.

Pani Komarowa (Mirska), musi jeszcze nad sobą dużo pracować. Więcej swobody i nieskrępowania, a rola wyjdzie lepiej.

Poraz pierwszy ujrzelśmy na scenie p. Strzeleckiego (Nieśmiałkowski) i musimy stwierdzić, że jest on dla teatru narybkiem pierwszorzędnym. Grał wymiennie i gdyby komiecznie ujął moment tańca (kiedy wkraczał na scenę) moglibyśmy go uplasować na pierwszym miejscu z pośród całego zespołu.

Więcej szczeroci i naturalności wymagać należy od p. Talarczyka (Piorunowicz). Zbyt mało szarżował i dla tego rolę swoją częściowo spaczył. Choć był bez porównania lepszy, aniżeli w rewii.

Pełnie umiaru artystycznego pokazał nam p. Kowalczyk (Motylkowski). Widać w nim rasę aktorską.

Tadzik Rosiński, nie miał odpowiedniej roli. Nie mógł więc swego talentu w pełni wykazać.

Pozostałe role kreowali: Mina — p. Michalska, Sobieniewski — p. Niewski, Wygodnicki — p. Gruze, st. kelner — p. Geruzel, 1 kelner — p. Kitowski, 2 kelner — p. Drzymalski.

Reżyserował p. T. Niewski. Dekoracje — p. Nowak. T-a-d

„jaka” podarła mi się na łokciu. Byś mogła dzisiaj zacerować.

— Ależ to drobnostka Antosiu. Ja mam do Ciebie większą prośbę. Otóż słuchaj. „Dych” przy rynku, tam w tej „ładzie”... mają „fajne” „biustenhalty”. Mój już taki zniszczony. Czy byś nie mogła mi kupić nowego?

— O tym to potym. Nie przedź jak na pierwsze. A teraz bądź tak grzeczna i podaj mi „fajkę” kawy i tego „kucha”, co to od wczoraj został.

Mowa Polska jest kaleczona przez dużo takich Hubkiewiczów którzy mają „flek”, „biustenhalty”, „durszlaki” itd. (To w pojęciu Hubkiewiczów; są polskie wyrazy! aa! ha!)

Obywatele i Obywatelki Hubkiewicz i Inni! Na miłość Boską, wyrzućcie te wyrazy ze swego słownika. Zapomnijcie o nich. Rzućcie je w ką, jak śmiecie niepotrzebne. Zastąpcie je polskimi wyrazami, których jest pod dostatkiem. Wystrzegajcie się germańskich naleciałości słownych, jak komornika sądowego. W naszej pięknej mowie polskiej tylko zawadzają.

Przystąpmy więc do walki z „flekami”, „biustenhalty”, „bratkastami”, „durszlakami” i tym podobnymi wyrazami niemieckimi.

„Niech żyje piękna mowa polska!”

Jerzy Weiss

W końcu uroczystości poseł Niedziałek zwrócił się do kursistów z apelem, by poważnie traktowali naukę i zachowywali się godnie.

Kierownik Fröhlich zakomunikował kursistom, że utworzona została Komisja Opiekunów, w osobach starosty Degórskiego, prezesa Musiała i ob. Morawskiego, do której kursisci we wszystkich sprawach z całym zaufaniem mogą się zwracać.

## Koncert znanych artystów

Dziś, o godz. 19 odbędzie się w teatrze koncert p. Jadwigi Łagunówny, artystki teatrów wileńskich, oraz Stanisława Dziegielewskiego, dyrygenta Polskiego Radia.

W programie: arie z oper i operetek, utwory z filmu i jazz.

Na specjalną uwagę zasługuje parafraza muzyczna, „Zimny drah”, którą wykona p. Dziegielewski, w porównaniu do innych kompozytorów.

Zainteresowanie koncertem, duże.

## Ze sportu

Cracovia (Kraków) mistrzem hokejowym Polski

Decydujące spotkanie hokejowe o mistrzostwo Polski między Cracovią, Kraków a LKS Łódź zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Cracovi. 5:1 (0:0, 2:0, 3:1).

Pomorze bije Poznań 7:2 w tenisie stołowym  
W rozegranej w Inowrocławiu meczu ping-pongowym reprezentacja Pomorza pokonała reprezentację Poznania 7:2.

Poznań przegrywa w Bydgoszczy  
Rozegrane w niedzielę, dnia 3 bm. w Bydgoszczy rewanżowe spotkanie zapasnicze KKS Poznań — ZWM Zryw, Bydgoszcz, zakończyło się zwycięstwem ZWM 8:6.

Piłka nożna w Bydgoszczy  
Towarzyskie spotkanie piłkarskie drużyn bydgoskich Polonia—Pocztowy KS zakończyło się nieznacznym zwycięstwem Pocztowego KS 1:0. Gra na niskim poziomie. Sędziował ob. Kończak.

Katowice—Praga 8:8  
Rozegrane w niedzielę, dnia 3 bm. w Katowicach sensacyjne spotkanie piściarskie Praga czeska — Katowice, zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Śląsk—Pomorze  
W dniu 9 bm. rozegrane zostają w Bydgoszczy międzyokregowe zawody bokserskie Śląsk—Pomorze.

Boks w Sopotach  
Mecz bokserski armii angielskiej z okupowanych terenów z reprezentacją Wybrzeża, projektowany jest na koniec lutego, lub na początek marca w Sopocie.

Bianka w Gdańsku  
Popularny bokser Gedani Gdańsk, Bianga po powrocie z obozu koncentracyjnego z Mauthausen, powraca na Ring.

Glasgow Rangers mistrzem Szkocji  
Tytuł mistrza Szkocji w piłce nożnej, zdobyła po raz 8-my z rzędu drużyna Glasgow Rangers, mając o 11 punktów więcej od będącej na drugim miejscu tabeli drużyny Aberdeen.

Przed rozgrywkami o puchar Davisa

Kierownictwo Australijskiego Związku Tenisowego zawiadamia, że losowanie do rozgrywek o puchar Davisa na rok 1946 odbędzie się w dniu 12. lutego br. w Melbourne. Australijski premier S. Chiffley, będzie osobiście przeprowadzał losowanie. Nowa Zelandia, biorąc jak wiadomo udział w rozgrywkach, jako jedyne państwo ze strefy południowego Pacyfiku, spotka się ze zwycięzcą ze strefy północno-amerykańskiej. Zwycięzca zaś tych rozgrywek spotka się z mistrzem strefy europejskiej. Zwycięzca tego ostatniego spotkania, grać będzie z obrońcą pucharu z roku 1939 — z Australią.

## Gągoly i trzecie na Wiśle

Nigdy w ciągu roku grudziądzanie — prócz myśliwych — nie mają okazji stykać się z bliska z taką ilością ptactwa wodnego, co w porze zimowej, kiedy to na zamrzniętych wodach Wisły gromadnie zbierają się nie tylko nasze pospolite kaczki dzikie, krzyżówki, lecz również gatunki ptaków północnych.

Już z daleka poznajemy po gwizdających poświatach skrzydeł przelatające gągoly, „gra” u nich sprężysta, zwięzająca się pierwsza lotka. Na wodzie rzuca się w oczy wspaniała biel spodniego upierzenia, tak, że gągoly pływają jakby na bryle śniegu. Pilnie nurkują, a czasem całe stado szybko znika na pewien czas pod powierzchnią wody.

Większe od gągoliów, trzecie nurogesi, można po łososiowatym ubarwieniu spodu ciała, natomiast mniejsze trzecie bielaczki, są prawie zupełnie białe, na tle śniegu trudno do spostrzeżenia.

Nie zjawily się u nas w czasie tegorocznej łagodnej zimy kaczki lodówki. Orwa.

## Z ŻYCIA PARTII

## Nadzwyczajne Walne Zebranie członków PPS w Grudziądzu

W piątek, dnia 8 lutego 1946 r., o godz. 17, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków PPS w Grudziądzu z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Sekretarza.
3. Wybór nowego Komitetu Grodzkiego.
4. Wybór delegatów na Zjazd Wojewódzki.
5. Wolne wnioski.
6. Zakończenie.

Zebranie odbędzie się w sali OM TUR przy ulicy Wybickiego 38-40.

Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. KOMITET.

## Posiedzenie Komitetu PPS

odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm., o godzinie 17, w lokalu partyjnym przy ul. Fortecznej 8.

## Zjazd nauczycieli-socjalistów

W Toruniu odbył się wojewódzki zjazd delegatów nauczycieli-socjalistów z całego Pomorza.

Obradom przewodniczył znany działacz socjalistyczny na terenie nauczycielskim — tow. kurator Czesław Skopowski. Referaty wygłosili: tow. Cz. Skopowski i M. Sobacka, sprawozdanie ze zjazdu nauczycieli — członków PPS w Warszawie, złożył tow. F. Kozanecki, rolę nauczycieli w pracy OM TUR omówił tow. C. Sobczyński.

Po dyskusji, w czasie której delegaci złożyli sprawozdania z własnego terenu, stwierdzono, że organizacja nauczycieli PPS na Pomorzu pierwsza rozpoczęła pracę w kraju i należy do czołowych organizacji politycznych wśród nauczycieli.

Do zarządu sekcji wojewódzkiej PPS wybrano: tow. tow.: W. Kiss-Orskiego, Józefa Augustyna, Stanisława Cybulskiego, Mieczysława Metelekiego, Henryka Konopczyńskiego, Władysława Maciejewskiego i Jana Kosińskiego.

Wśród odgłosów zjazdu należy wymienić apel do nauczycielstwa o wydatniejszą pomoc w kolportowaniu prasy socjalistycznej.

## Zebranie komórek fabrycznych PPS w Bydgoszczy

W ub. tygodniu odbyły się zebrania informacyjne i organizacyjne szeregu komórek PPS w Bydgoszczy i okolicy.

W browarze przy ul. Toruńskiej, gdzie cała załoga należy do PPS, przemawiali tow. tow.: red. Łukasiewicz, dyr. Błażewski i Warkocz.

U „Lukullusa” przy udziale znacznej ilości członków, przemawiali tow. tow.: Kaczmarek, sekret. KM Przegaliński i Droźniakiewicz.

W parowozowni do zebranych członków komórki w liczbie 100 osób wygłosili przemówienia tow. tow.: Warkocz, Przegaliński i Droźniakiewicz.

Na zebraniu komórki w Rzeźni Miejskiej omawiali aktualia polityczne tow. tow.: Warkocz i Przegaliński.

## Życie oświatowe w Polsce

W Limanowej otwarto gimnazjum leśne, liczące obecnie około 50 uczniów; jest to jedna z niewielu dotychczas istniejących średnich szkół leśnych.

Gdynia. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Gdyni rozpoczęło przyjmować zapisy kandydatów oraz kandydatek do zorganizowanego przez siebie Liceum Fotografiki TUR. Czas trwania nauki dwa lata.

Złotów. W mieście Krajenka w powiecie złotowskim została otwarta pierwsza w Województwie Pomorskim szkoła młynarska.

KUPIE stół i szafę kuchenną oraz szafę trzydrzwiową. Zgłosz. pod nr. 17 do Adm. (159)

KUPIE kompletną nowoczesną sypialnię. Zgł. do Admin. pod nr. 18. (160)

TECHNIK (CZKA), dobre kwalifikacje, potrzebny (a) od zaraz. Dentysta Lewandowski, ul. Ogrodowa 5. (157)

INWALIDZI i CHŁOPCY do rozsprzedaży gazet mogą się zgłosić. — Wysoka prowizja.

DNIA 5 na 6, jadąc pociągami Płońsk—Kwidzyn została skradziona walizka. We walizce znajdowały się wszelkie dokumenty prywatne i wojskowe na nazwisko Witold Łowicki. Uprasza się o łask. odesłanie dokumentów na adres: Kaliński, wieś Białkowo, poczta Siedliny, pow. Kwidzyn — za wynagrodzeniem. (1387)

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną i dokumenty z obozu Stuthof na nazwisko Przybyłowska Ludwika, Nadgórna 33. (158)

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Niemłodowski Józef, ul. Marsz. Focha 7. (156)

Redaguje Kolegium. Sekretariat czynny od godz. 8—16-tej. Redaktor naczy. przyjmuje od g. 11—12-tej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Drukarnia Pomorska — PPS. Grudziądz, ul. Malogroblowa 2. Telefon 1215. Wydawca: Komitet P. P. S. Grudziądz. Adres Redakcji: Grudziądz, Malogroblowa 2.

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za wyraz 5 zł, dla poszukujących pracy i rodzin. 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykle za tekstem 8 zł. za 1 mm jednolomowy, w tekście 15 zł. za 1 mm jednoł. Urzędowe, przetargi, nekrologi: 5 zł. za 1 mm jednoł. Komunikaty organizacyjnej zawodowych i społ. (w tekście) 1 zł. za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjm. się odpowiedzialności.